

Krystyna Romaniszyn  
Uniwersytet Jagielloński w Krakowie  
usromani@cyf-kr.edu.pl

## Kolonializm w dobie globalizacji?

### Wprowadzenie

Przedmiotem niniejszego szkicu jest namysł nad istotą relacji, w jakich współcześnie pozostają zamożne oraz mniej zamożne i biedne kraje świata. Oś przedstawionego wywodu stanowią pojęcia kolonializm i kolonizacja, przywoływane w analizach rzeczonych relacji, zaś jego kontekstem jest globalizacja. Tę ostatnią pojmuję, za Immanuelem Wallersteinem, nie jako rezultat bądź etap rozwoju kapitalizmu, lecz jako cechę konstytutywną kapitalizmu<sup>1</sup>. Ekspandujący ze swej natury kapitalizm powoduje podział świata na regiony, w których kumulowane są bogactwa i idąca w ślad władza (bodaj ekonomiczna), czyli centra i regiony, ku którym kieruje się ekspansja uniemożliwiająca kumulowane się w nich bogactwa i władzy, czyli peryferia i półperyferia. Obecnie, na naszych oczach ten system światowy (*world-system*) przechodzi, zdaniem Wallersteina, tak gruntowny kryzys, że jego rezultatem będzie, najpewniej, inny porządek świata<sup>2</sup>. Nie wnikając w przedstawiane przez autora możliwe warianty przyszłego porządku warto zastanowić się, czy i jakim przeobrażeniom ulegają, w tym zmieniającym się kontekście, relacje między ekspandującymi, czyli rozwiniętymi, silnymi gospodarczo krajami (regionami) a krajami słabymi, ku którym skierowana jest ekspansja. Relacje te, w literaturze przedmiotu nazywane niekiedy „za-

<sup>1</sup> I. Wallerstein, *The Modern World-System*, New York–San Diego 1974.

<sup>2</sup> I. Wallerstein, *Koniec świata jaki znamy*, tłum. M. Bilewicz, A. Jelonek, K. Tyszka, Warszawa 2004.

leżnością”, przybrały nową postać po drugiej wojnie światowej wraz z demontażem potęg kolonialnych. Jednak „wzorce handlu i inwestycji na linii Północ–Południe tylko minimalnie się zmieniły od czasów kolonialnych: w dalszym ciągu koncentrowały się one na wydobyciu i sprzedaży nieprzetworzonych surowców, jakich domagał się przyspieszony rozwój przemysłu i wzrost konsumpcji na Północy”, co sprawiło, że w Trzecim Świecie było bardzo trudno budować nowe branże przemysłu bez okresu ochrony przed silniejszą konkurencją z Północy<sup>3</sup>. Wprawdzie „w ramach ładu powojennego ciągle kontrola finansów międzynarodowych wykluczała panoszenie się «imperializmu finansowego», który do roku 1914 finansował eksploatację surowców na Południu, z wolna wyłaniała się nowa instytucja, która mogła odgrywać podobną rolę w przebudowie stosunków gospodarczych między Północą i Południem. Była nią korporacja ponadnarodowa, jawiąca się państwowo o aspiracjach rozwojowych jako niezastąpione źródło kapitału, technologii i dostępu do rynków”<sup>4</sup>. Przyjmując za punkt wyjścia powyższe stwierdzenia, w niniejszym szkicu stawiam i uzasadniam tezę, iż ponadnarodowe korporacje ekspandujące globalnie i ustanawiające monopol na kolejnych rynkach kolejnych krajów budują nową postać uzależnienia pomiędzy krajami, a w niektórych regionach na gruncie dawnych powiązań kolonialnych budowane są nowe relacje.

### Kolonializm *versus* kolonizacja – kwestie definicyjne<sup>5</sup>

Pod wieloznacznym terminem „kolonizacja” rozumie się zarówno podporządkowanie jednego kraju przez inny kraj, jak i celowe sprowadzanie osadników do danego kraju, a także stworzenie przez dany kraj poza jego własnym terytorium jednej czy więcej kolonii osadniczych<sup>6</sup>. Pierwsza sytuacja nie wymaga ilustracji, przykładem drugiej jest prowadzona przez Brazylię w XIX wieku akcja zaludniania interioru państwa przez sprowadzanych w tym celu osadników, także z ziem polskich zaboru rosyjskiego i austriackiego<sup>7</sup>. Przykładu trzeciej dostarczają faktorie francuskie na te-

<sup>3</sup> H. Radice, *Neoliberalna globalizacja: imperializm bez imperiów?*, [w:] *Neoliberalizm przed trybunałem*, red. A. Saad-Filho, D. Johnston, tłum. J.P. Listwan, Warszawa 2009, s. 149–150.

<sup>4</sup> H. Radice, *Neoliberalna globalizacja: imperializm bez imperiów*, s. 150.

<sup>5</sup> W niniejszym paragrafie wykorzystuję fragmenty swojego tekstu zatytułowanego *Dyskurs postkolonialny a dzieje Polski*, „Przegląd Polonijny” 2013, t. 34.

<sup>6</sup> *Webster’s Encyclopedic Dictionary*, s. 193.

<sup>7</sup> Formą kolonizacji nowo zajętych terenów praktykowaną przez carską Rosję było skierowanie zesłańców polskich kolejnych generacji, skazanych na osiedlenie na należące do skarbu państwa wolne ziemie na Syberii, z zamiarem „przyspieszenia rozwoju słabo zaludnionych obszarów”, por.: J. Kozłowski, *Polacy w rejonie Tomaska (do 1914 roku)*, [w:] *Mniejszości polskie w Polonia w ZSSR*, red. H. Kubiak, et al., Wrocław 1992, s. 401. Podobnie w połowie

renie dzisiejszej Kanady. Elementem wspólnym przedstawionych definicji jest wskazanie na sprawcze działanie rządu (władzy państwowej). Kolonizacja nie jest rezultatem jednostkowych, spontanicznych, oddolnych działań, nie jest też pochodną indywidualnej mobilności przestrzennej, chociaż mobilność taka może stanowić pierwszy krok do kolonizacji<sup>8</sup>. Sprawcze działanie rządu lub szerzej władzy (politycznej) zbliża do siebie terminy: kolonizacja i kolonializm. Położenie akcentu na sprawcze działanie ośrodka politycznego odzwierciedla praktyki kolonizacji w czasach nowożytnych, historycy starożytności opisują bowiem kolonizacje nowych terenów jako rezultat mobilności przestrzennej ludzi, a nie rezultat podjętego zamysłu. Współcześnie, w dobie ciągłego i masowego napływu przybyszów muzułmańskich do Europy ujęcie to, do niedawna zarzucone, warte jest przypomnienia i zastosowania w analizach owych napływów.

Skutkiem kolonizacji pojmowanej jako podporządkowanie innemu państwu są przemiany w kulturze<sup>9</sup>, co upoważnia do stwierdzenia, że kolonizacja tworzyła społeczeństwa i kultury<sup>10</sup>. Ich kształt zależał i od sposobu kolonizowania, i od samego społeczeństwa poddanego kolonizacji<sup>11</sup>. Podsumowując, różnorodność zjawisk nazywanych kolonizacją rodzi potrzebę każdorazowego podania przyjętej definicji terminu, jako warunku zachowania jego wartości eksplanacyjnej.

Kolonizacja należy do dziejów społeczeństw. Odmienne niż kolonializm będący pochodną odkrycia Nowego Świata i idącej w ślad ekspansji zachodnich Europejczyków. Jednak i ten termin definiowany jest na wiele sposobów. I tak, kolonializm pojmowany jest jako metoda zarządzania zdominowanymi terytoriami odpowiadająca przyjętej wobec nich polityce gospodarczej i społecznej<sup>12</sup>. Jest to zarządzanie prowadzone w interesie metropolii i przez nią. Odmienne, i liczne, definicje opisowe sytuują kolonializm w perspektywie historyczno-geograficznej, umiejscawiając go na osi czasu i w przestrzeni geograficznej. Zwykle wskazują też na jego różne dodatkowe cechy. Na przykład kolonializm przedstawia się jako ustanowienie „przez bardziej rozwinięte kraje formalnego panowania politycznego

---

XVII wieku „car Aleksy dokonał masowych deportacji Białorusinów w celu skolonizowania nowo zdobytych rejonów Syberii”, por.: A. Zamojski, *Własną drogą. Osobliwe dzieje Polaków i ich kultury*, Kraków 2002, s. 182.

<sup>8</sup> Obecnie w mediach wskazuje się, iż raptowny i masowy napływ do Europy imigrantów islamskich oznacza de facto kroczącą kolonizację kontynentu.

<sup>9</sup> *Wielka Ilustrowana Encyklopedia*, s. 14.

<sup>10</sup> C. Gamble, *Human evolution: the last one million years*, w: *Companion Encyklopedia of Anthropology*, red. T. Ingold, Londyn 2000, s. 101.

<sup>11</sup> Przykładem służy odmienne zachowanie koczowników Eurazji, którzy na pograniczu Chin starali się osiedlać i tworzyć własne państwa, a w Europie koncentrowali się na łupiestwie.

<sup>12</sup> *Webster's Encyclopedic Dictionary*, s. 193.

na obszarach Azji, Afryki, Australii i Oceanii oraz Ameryki Łacińskiej”, co odróżnia go od praktyk pokrewnych, czyli tworzenia sfer wpływu czy pośrednich form kontroli politycznej<sup>13</sup>. W definicjach opisowych podkreśla się, że kolonializm, czyli osadnictwo białych i eksploatawanie przez nich – na rzecz metropolii – lokalnych bogactw naturalnych prowadzi do rozbitcia lokalnego systemu społeczno-polityczno-gospodarczego. Innymi słowy, kolonializm to umiejscowione w czasie i przestrzeni podporządkowanie i eksploatacja przez cywilizację wyżej rozwiniętą (bardziej zaawansowaną technologicznie) krajów i terenów słabszych od niej, prowadzące do zniszczenia zastanej kultury. Podkreśla się przy tym, że eksploatacja imperiów (Majów, Azteków) czy społeczności plemiennych (bezzaścianych) następowała sukcesywnie, a jej początkiem był handel, w tym handel korzenny<sup>14</sup>. Dopiero odkrywane z czasem dobra – kruszec (srebro, złoto), zasoby ludzkie, przestronne połacie (żyźnej) ziemi wraz z możliwością ich eksploatacji zmieniły zasadniczo cel ekspansji. Przedstawiona argumentacja nawiązuje do twierdzeń Maxa Webera<sup>15</sup>, który upatrywał podłoża zachodnioeuropejskiego kolonializmu w poprzedzającej go wymianie dóbr między przyszłymi koloniami i przyszłą metropolią.

W literaturze przedmiotu kolonializm nie jest tylko wiązany z odkryciami geograficznymi i przypisywany zachodnim Europejczykom. Mówi się na przykład<sup>16</sup> o europejskim kolonializmie wieków średnich czy o kolonializmie mającym miejsce w innych częściach świata. Skutkiem wskazanego rozszerzenia definicji kolonializmu jest rozmycie omawianego pojęcia ograniczające jego wartość eksplanacyjną. Inną praktyką związaną z definiowaniem kolonializmu jest jego utożsamianie z imperializmem. W ujęciach tych podkreśla się, że imperializm jest rozszerzeniem władzy danego kraju na inne terytoria za pomocą środków politycznych, militarnych i ekonomicznych<sup>17</sup>, bądź jest dominacją państw bardziej rozwiniętych nad ich koloniami<sup>18</sup>. Dla zwolenników teorii zależności jest to aksjomat, wielu też obydwu pojęć używa synonimicznie. Wskazanemu stanowisku brak jednak merytorycznego uzasadnienia. Po pierwsze, podłożem imperializmu nie jest poprzedzająca go wymiana dóbr. Po drugie, w przypadku imperializmu związek przyczynowy pomiędzy wymianą dóbr oraz polityczną i militarną

<sup>13</sup> *Słownik Socjologii i Nauk Społecznych*, red. G. Marshall, Warszawa 2005, s. 150.

<sup>14</sup> P. Worsley, *The nation state, colonial expansion and the contemporary world order*, [w:] *Companion Encyclopedia of Anthropology*, s. 1041.

<sup>15</sup> M. Weber, *Gospodarka i społeczeństwo. Zarys socjologii rozumiejącej*, tłum. D. Lachowska, Warszawa 2002.

<sup>16</sup> D. Landes, *Bogactwo i nędza*, s. 475.

<sup>17</sup> *Webster's Encyclopedic Dictionary*, s. 485.

<sup>18</sup> *Słownik socjologii*, s. 124.

ekspansją jest wręcz odwrotny, w pierw ma miejsce ta druga. Po trzecie, cechą konstytutywną i celem imperializmu jest polityczna i militarna ekspansja, czyli władza nad światem lub jego częścią. Imperializm przypisuje się także kapitalizmowi, co rozmija się z faktami, bo „spójrzmy tylko na starożytne imperia – Egipt, Chiny, Asyrię, Persję, Rzym itp., a w naszych czasach na nieświętej pamięci komunistyczno-socjalistyczne imperium radzieckie”<sup>19</sup>. Z pewnością imperializm nie jest właściwością kapitalizmu ani wynalazkiem Zachodu, lecz nie jest on też Zachodowi i kapitalizmowi nieznanym. W XIX wieku zachodnioeuropejska ekspansja doprowadziła do ustanowienia imperialnej kontroli nad pokaźną częścią świata i podzielenia Afryki pomiędzy kilka uprzemysłowionych europejskich potęg, czego dokonano na Afrykańskiej Konferencji w Berlinie w latach 1884–1885<sup>20</sup>. To właśnie zapędy imperialne doprowadziły do kolonializmu zachodnioeuropejskiego, który to porządek budowały: podporządkowanie kolonii europejskiej metropolii; jej administrowanie minimalnym kosztem przy współudziale pozyskanej lokalnej władzy połączone z maksymalizacją czerpanego z kolonii zysku; utrwalenie systemu przez uposażenie kolonizatorów i lokalnej elity, wprowadzenie systemu pracy najemnej dla pozostałych tubylców i upowszechnianie utrwalających ten stan rzeczy idei, wartości i instytucji<sup>21</sup>.

Siłą napędową kolonializmu zachodnioeuropejskiego było uprzemysłowienie dostarczające materialnych i technicznych środków zintensyfikowania ekspansji i eksploatacji kolonii. „Rozwój zachodnioeuropejskiego kolonializmu należy zatem dopisać do, mniej dostrzeganych, skutków industrializacji”<sup>22</sup>. Zaistniała również zależność odwrotna: pozyskiwane z kolonii zyski i gromadzone bogactwo wspomagały rewolucję przemysłową i agrarną, szczególnie w Anglii<sup>23</sup>, co z kolei zwiększało popyt na niezbędne, pozyskiwane w koloniach surowce. Ów ciąg sprzężeń zwrotnych dopełnia rewolucja w obszarze poziomu życia i konsumpcji mas, na przykład cukier i owoce tropikalne pojawiają się także na stołach zwykłych obywateli, których dochody uległy ponadto podwojeniu<sup>24</sup>. Nie bez przyczyny kolonializm łączony z modernizacją Zachodu jest traktowany jako wstydlive dzieło tegoż Zachodu<sup>25</sup>. Kolonializm zachodnioeuropejski jest też uznawany za etap

<sup>19</sup> D. Landes, *Bogactwo i nędza*, s. 472–473.

<sup>20</sup> P. Worsley, *The nation state, colonial expansion*, s. 1050.

<sup>21</sup> Tamże, s. 1052.

<sup>22</sup> K. Romaniszyn, *Dyskurs postkolonialny a dzieje Polski*, s. 14.

<sup>23</sup> P. Worsley, *The nation state, colonial expansion*, s. 1049.

<sup>24</sup> Tamże, s. 1050.

<sup>25</sup> „Modernizacja jako idea i praktyka Zachodu jest tyleż powodem do dumy, co wstydu, jeśli uwzględnić następstwa wynikające z narzucenia przez Zachód przez pięć wieków reszcie świata swoich rozwiązań (kolonializm, imperializm, wojny)”; por.: W. Morawski, *Modernizacja Polski*, Warszawa 2010, s. 20.

rozwoju obecnego systemu światowego, a za jego główną przyczynę uważa się presję gospodarczą i dążenie Zachodu do pozyskiwania nowych rynków, zasobów, zysków i wartości dodanej<sup>26</sup>. Wskazano wyżej gospodarczego – by tak rzecz – impulsu kolonializmu nie można przeoczyć, bowiem jest on stale istotnym czynnikiem ekspansji przybierającej współcześnie nowe formy. Wydaje się też, że stosowanie określenia „gospodarczy impuls ekspansji” w miejsce stwierdzenia (globalnej) ekspansji kapitalizmu ułatwia zachowanie dystansu wobec ideologicznych i politycznych sporów dotyczących tejże ekspansji.

Kresem kolonializmu zachodnioeuropejskiego był proces dekolonizacji mający miejsce po II wojnie światowej. Wkrótce pojawia się jednak opinia o odtwarzaniu dawnych kolonialnych uzależnień, już tylko w sferze gospodarczej, nazwanych „neokolonializmem”. W rozumieniu węższym pojęcie to dotyczy zaprowadzania i utrzymywania przez dawną metropolię kontroli politycznej i ekonomicznej nad byłą kolonią, przede wszystkim za pomocą postkolonialnych elit oraz kontroli międzynarodowych rynków utrudniającej niezależny gospodarczy i przemysłowy rozwój dawnej kolonii<sup>27</sup>. W szerszym rozumieniu pojęcie neokolonializmu stosowane jest do nazwania hegemonii państw rozwiniętych gospodarczo nad krajami Trzeciego Świata polegającej na narzuceniu im relacji typu kolonialnego, a gdy nie istnieje możliwość bezpośredniego uzależnienia ustanowienie nowych relacji zależności<sup>28</sup>.

Przedstawiony ogólny zarys stanowisk dotyczących sposobu definiowania pojęć „kolonizacja”, „kolonializm”, „imperializm” odzwierciedla fakt ich stałego ze sobą mieszania powodowanego przede wszystkim przez rozszerzanie pola semantycznego każdego z nich. Jak wspomniałam, rezultatem jest osłabianie lub pozbawianie wartości eksplanacyjnej omawianych pojęć i tym samym ograniczanie ich przydatności jako kategorii analitycznych w badaniach. Z powyższych racji opowiadam się za wąskim pojmowaniem pojęcia kolonializm jako „zamorskiej ekspansji krajów Europy Zachodniej, którą konstruuje **wiązka następujących po sobie** wydarzeń i działań”, co oznacza, że kolonializm jest z definicji zachodnioeuropejski, zaś pod pojęciem neokolonializmu rozumiem dążenia do restytucji, w nowej formie, dawnych zależności<sup>29</sup>. Powyższe ustalenia dostarczają tym

<sup>26</sup> Ch. Seymour Smith, *MacMillan Dictionary*, s. 43.

<sup>27</sup> Tamże, s. 208.

<sup>28</sup> Tamże. Pojęcie neokolonializmu bliskie jest teorii zależności, w tym teorii A. G. Franka, zgodnie z którą rozwój krajów Trzeciego Świata hamują relacje zależności łączące je z Zachodem i zachodnim kapitalizmem, rozwiniętym dzięki kolonialnej eksploatacji, a nie czynniki wewnętrzne.

<sup>29</sup> K. Romaniszyn, *Dyskurs postkolonialny*, s. 17.

samym odpowiedzi na tytułowe pytanie brzmiące: kolonializm w dobie globalizacji? Zgodnie z przyjętym rozumowaniem **kolonializm należy do zachodnioeuropejskiej przeszłości** i współcześnie można tropić jedynie przejawy i dowody neokolonializmu. Odmiennie w przypadku kolonizacji rozumianej jako uzależnianie krajów i regionów uboższych i słabszych gospodarczo od krajów zamożnych, która w znanych lub nowej formie może się stale pojawiać.

### Neokolonializm we współczesnym świecie?

Jak zostało uprzednio powiedziane, dekolonizacja przeprowadzona po drugiej wojnie światowej nie zamknęła debaty dotyczącej kwestii uzależnienia byłych kolonii od ich metropolii. Stosunkowo szybko pojawił się w niej termin „neokolonializm” na określenie nowej postaci dawnego uzależnienia. Analizy poświęcone wymianie handlowej, możliwościom budowania własnego przemysłu przez byłe kolonie oraz powstaniu i ekspansji korporacji przywiodły marksistów oraz powstającą Nową Lewicę do sformułowania „tezy o «neoimperializmie» i «neokolonializmie»”<sup>30</sup>. Zwrócono też uwagę na „burżuazję kompradorską”, „której bogactwo i władza były związane z podtrzymywaniem kolonialnych wzorców handlu i inwestycji”<sup>31</sup>. W tym kontekście wyłoniła się „teoria zależności” zarzucająca krajom Północy imperializm gospodarczy i dalszą eksploatację Południa „teraz bez właściwego kolonializmowi bezpośredniego zwierzchnictwa politycznego”<sup>32</sup>. Stwierdzono zatem tylko zmianę środków – z politycznych na ekonomiczne, a nie istoty i celów relacji między zamożną Północą a niezamożnym Południem. Ci ostatni, jako producenci „surowców nie byli w stanie wygenerować dochodów wystarczających do finansowania rozwoju gospodarczego. Jeśli zaś następowała jakakolwiek industrializacja, to lwią część korzyści zagarniały koncerny ponadnarodowe, wykorzystując swą kontrolę nad pieniędzem, wiedzą i rynkami”<sup>33</sup>. Jeśli nie sposób zaprzeczyć trafności przedstawionych uwag dotyczących aktywności ponadnarodowych koncernów w krajach niezamożnych, to jednocześnie nie sposób utożsamiać tejże ekspansji z reaktywacją dawnych zależności w nowej, gospodarczej formie. Interesy ponadnarodowych koncernów nie muszą bowiem odpowiadać interesom politycznym i gospodarczym byłych europejskich potęg kolonialnych, a ich zyski nie muszą budować potęgi dawnych metropolii. Nie znaczy to jednak,

<sup>30</sup> H. Radice, *Neoliberalna globalizacja: imperializm bez imperiów*, s 150.

<sup>31</sup> Tamże.

<sup>32</sup> Tamże, s 150.

<sup>33</sup> Tamże, s 151.



że zasobne w bogactwo i władzę kraje Północy, w tym niektóre były potęgami kolonialnymi nie posługują się koncernami do realizowania swoich interesów ekonomicznych i politycznych na terenach dawnych kolonii. Nie bez przyczyny bowiem mówi się o zażartej rywalizacji koncernów francuskich i amerykańskich w krajach środkowoafrykańskich, której krwawą ofiarą pada miejscowa ludność. „Wymordowanie ok. 800 tys. w Rwandzie i ok. 460 tys. w Kongu to niezamierzony, ale łatwy do przewidzenia efekt wielkiej akcji zespołu koncernów anglosaskich dotyczącej zdobycia bogactw mineralnych Afryki Centralnej. To straszny efekt morderczej walki o zysk”<sup>34</sup>. Ostateczny rezultat zmagania jest wymierny, nastąpiła: „amerykанизacja uprzednio frankofońskiej Rwandy” i podporządkowanie kapitałowi anglosaksońskiemu „najbogatszych krajów Afryki Centralnej [...] przy radykalnym ograniczeniu penetracji gospodarczej Rosji, Francji, Belgii i Niemiec na tym terenie”<sup>35</sup>. Z przedstawionej relacji wynika, że miała miejsce gruntowna zamiana nie tylko płaszczyzny i środków, lecz także sposobu ekspandowania: bitwa o zasoby toczona jest przez podmioty gospodarcze (koncerny), przy wykorzystaniu lokalnych konfliktów, a w jej tle stoją nie tylko dawne metropolie. Bitwa jest też rzeczywista i bezwzględna: „widziałem to, czego prawie nikt w Polsce nie widział: zbrodniczość wielkiego kapitału inicjatora walki, za wszelką cenę, bez skrupułów moralnych, o nowe rynki, o zniszczenie konkurentów”<sup>36</sup>. Opisane działania nakazują zatem ostrożność w nazywaniu współczesnej ekonomicznej ekspansji neokolonializmem rozumianym jako reaktywowanie w nowej formie dawnych kolonialnych zależności. Rzeczywistość okazuje się bowiem dużo bardziej złożona. Neokolonializmem nie jest też odbudowywanie relacji – w wielu obszarach życia – między dawną metropolią i jej dawnymi koloniami, co współcześnie możemy obserwować na przykładzie Portugalii. Wszystko to potwierdza tylko przedstawione uprzednio stwierdzenie, że kolonializm należy do przeszłości zachodnioeuropejskich potęg. Pozostaje zatem problem identyfikacji nowych postaci ekspansji, uzależniania i eksploatacji krajów i regionów.

### Współczesne formy kolonizacji

O tym, że jesteśmy współcześnie świadkami różnych postaci ekspansji ekonomicznej, politycznej i militarnej, nikogo przekonywać nie trzeba, dostrzegamy ją u nich codziennie. Rodzi się zatem potrzeba ich nazwania,

<sup>34</sup> W. Kieżun, *Patologia transformacji*, Warszawa 2012, s. 109.

<sup>35</sup> Tamże.

<sup>36</sup> Tamże.



co stanowi pierwszy krok do zdiagnozowania zjawiska. Skupiając się na ekspansji ekonomicznej i pamiętając o głównych podmiotach jej współczesnych form, nazywam ją ogólnie **kolonizacją korporacyjną**. Notabene określenie to współgra z mianem kapitalizm korporacyjny, nadawanym niekiedy obecnemu porządkowi gospodarczemu. Porządek ten jednak proponuję nazywać Rynkowym<sup>37</sup>. „Jest on zaprowadzany przez działania gremiów posiadających największą władzę ekonomiczną, które wytwarzają i reprodukują struktury regulujące działania i wykorzystywane w działaniach przez podmioty”<sup>38</sup>. W porządku Rynkowym państwa, przede wszystkim te słabsze, stają się dla ponadnarodowych korporacji „literalnie **żerowiskiem**. Przy udziale kompradorskich kręgów władzy przejmują w nich i zużywają dostępne zasoby łącznie z zasobami ludzkimi, transferują zyski, m.in. w formie dywidend, uzyskują zwolnienie z płacenia w tych krajach podatku etc. Działania takie nie są jednak możliwe w kilku(nastu) silnych państwach świata zdolnych zachować i bronić: swojego kapitału, zasobów i, co się z tym wiąże, swojej suwerenności gospodarczej (i politycznej), a wraz z nią swoich obywateli. Niektóre z nich są też aktywnymi graczami porządku Rynkowego dzięki posiadanemu, pilnie strzeżonemu i nie mniej pilnie pomnażanemu narodowemu kapitałowi”<sup>39</sup>. Jak wskazywałam, w Unii Europejskiej do silnych państw-graczy należą Niemcy, podczas gdy w ramach porządku Rynkowego Polsce usiłuje się narzucić status państwa rozgrywanego przez wielki zagraniczny kapitał, korporacje i silne państwa. Porządek Rynkowy nie usuwa podziału świata na peryferia i centrum, lecz go transformuje<sup>40</sup>. „Wyrazem utrzymywania się podziału świata na centra i peryferia są działania wobec państw słabych podejmowane wspólnie lub w różnych konfiguracjach przez wielkich graczy porządku Rynkowego, czyli wielki kapitał-korporacje-najsilniejsze państwa”<sup>41</sup>. Są to działania metodyczne, przebiegające w sekwencji: liberalizacja handlu i masowy import towarów; fuzja, sprzedaż lub likwidacja przedsiębiorstw bankrutujących wskutek swobodnego importu; prywatyzacja<sup>42</sup> i rozwój zagranicznej struktury handlowej, usługowej, medialnej; organizacja zagranicznej struktury bankowej «prowadzącej politykę kredytową zgodnie z dyrektywami swoich

<sup>37</sup> Idąc tropem Benjamina Barbera, stosującego słowo Rynek pisane z dużej litery, dla nazwania otaczającej nas rzeczywistości (por. B. Barber, *Dżihad kontra McŚwiat*, tłum. H. Jankowska, Warszawa 1997), sama przyjmuję określenie „porządek Rynkowy” (por. K. Romaniszyn, *Krótki wykład o utowarowieniu*, Kraków 2015).

<sup>38</sup> K. Romaniszyn, *Krótki wykład*, s. 19.

<sup>39</sup> Tamże, s. 23.

<sup>40</sup> Tamże.

<sup>41</sup> Tamże, s. 24.

<sup>42</sup> Ilustracją niezmiennego obowiązywania tej metody jest wymóg prywatyzacji przedsiębiorstw państwowych na Ukrainie uznany za jeden z warunków przyznania temu krajowi pomocy finansowej.

centrali»<sup>43</sup>. Wskazana metodyka działania graczy porządku Rynkowego nie jest przypadkowa, przeciwnie, jest realizacją założeń tak zwanego konsensu waszyngtońskiego (będącego wyrazem sukcesu neoliberalizmu w globalnej polityce gospodarczej), który nie tylko ją legitymizuje, lecz wręcz nakazuje. Działania te „prowadzą do koncentracji dochodów i władzy”<sup>44</sup> zarówno w obrębie penetrowanej gospodarki i społeczeństwa, jak i w skali regionalnej i globalnej, co dalej wzmacnia wielkich Rynkowych graczy i osłabia oraz uzależnia od nich gospodarki penetrowane wedle podanego schematu. Ulegają one przekształceniu w gospodarki dualne, w których „wysokonakładowe przedsiębiorstwa są własnością zagraniczną”, lokalnym przedsiębiorcom pozostają zaś małe i średnie przedsiębiorstwa i niskonakładowe rolnictwo<sup>45</sup>. „Zaprowadzenie rzeczzonego dualizmu pozwala wielkim Rynkowym graczom stale czerpać kolosalne zyski z penetrowanego kraju, utrwała różnicę poziomu życia między nim a krajami zamożnymi i ogranicza w nim rozwój gospodarczy”<sup>46</sup>.

Budowanie relacji między państwami i gospodarkami wedle wskazanego, legitymizowanego przez konsensus waszyngtoński sposobu, nie jest obce krajom stowarzyszonym w Unii Europejskiej. Rezultat też nie jest zaskakujący, co oddaje określenie „Europa dwóch prędkości”. Nie jest też pozbawione trafności stwierdzenie, że proces integracji europejskiej posłużył jako gwarant hegemonii neoliberalnej polityki i idei, a państwa stanowiące Unię Europejską za warunek konieczny postępującej integracji uznały wdrażanie strategii neoliberalnych<sup>47</sup>. Dla słabszych gospodarek unijnych oznacza to transformowanie w wyżej opisaną gospodarkę dualną. Przedstawione zasady integracji europejskiej i transformacji integrowanych, słabszych gospodarek nie są niczym nowym, gdy pamiętamy, że globalizacja jest projektem neoliberalnym<sup>48</sup> i integrację europejską traktujemy jako element tejże globalizacji. Nie bez powodu mówi się także o **globalizacji korporacyjnej**, zaś sama korporacja znalazła się „w centrum uwagi w latach 90. XX wieku, jak wielka gwiazda na festiwalu filmowym. [...] Miejscem, gdzie była podziwiana, jest szwajcarski kurort Davos, w którym corocznie odby-

<sup>43</sup> W. Kieżun, *Patologia transformacji*, s. 110.

<sup>44</sup> A. Saad-Filho, *Od konsensusu waszyngtońskiego do postwaszyngtońskiego: neoliberalne programy rozwoju gospodarczego*, [w:] *Neoliberalizm przed trybunałem*, s. 189.

<sup>45</sup> W. Kieżun, *Patologia transformacji*, s. 110.

<sup>46</sup> Tamże, s. 111.

<sup>47</sup> J. Milios, *Integracja europejska jako narzędzie hegemonii neoliberalizmu*, [w:] *Neoliberalizm przed trybunałem*, s. 330–331.

<sup>48</sup> O globalizacji jako projekcie neoliberalnym pisze W. Morawski, *Konfiguracje globalne. Struktury, agencje, instytucje*, Warszawa 2010.

wa się Światowe Forum Ekonomiczne”<sup>49</sup>. Istotnie, korporacje były i nadal są jednym z podstawowych podmiotów globalizacji jako projektu neoliberalnego. Są też **nośnikiem** – by tak rzecz – **ekspansji** silnych państw i gospodarek, penetrujących i transformujących państwa i gospodarki słabsze wedle wyżej opisanych wskazań i metodyki zalecanej w ramach konsensusu waszyngtońskiego. Ekspansja realizowana przy udziale korporacji nie ogranicza się tylko do sfery gospodarczej, celem korporacji jest „także kontrola i podporządkowanie sobie otoczenia w różnych jego wymiarach społecznych, umożliwiające: opanowanie rynku, uzyskanie wpływów we władzach [...] «kupienie» środowisk naukowych przez finansowanie badań”<sup>50</sup>. Naszej uwadze nie może umknąć istotność ostatniego z wymienionych, poczynić. Jak zostało słusznie powiedziane, finansowanie badań przez korporacje oznacza kupowanie naukowców, a ściślej kupowanie zamówionych u nich produktów naukowych – wiedzy i teorii – pożytecznych z punktu widzenia kupujących (korporacji). I w ten, niejawni i zbyt mało badany sposób dokonuje się ekspansja korporacji, a przez nie wielkiego kapitału, w dziedzinę **formalnie autonomiczną i wolną** od nacisków politycznych i ekonomicznych. Jest to zarówno ekspansja wewnętrzna, dotycząca nauki w krajach zamożnych, jak i zewnętrzna, bo dotycząca nauki w krajach penetrowanych, w tym już także w Polsce. Jak napisałam, nauka przechodzi w ten sposób od służby prawdzie do służby porządkowi Rynkowemu<sup>51</sup>.

Skutki i finał budowania relacji zależności między gospodarkami przy udziale korporacji są wypadkową wielu różnych czynników. Mogą to być zależności (bardzo) długofalowe, co ilustruje przykład podany przez Johna Perkinsa opisującego sposób, cel i skutki pracy specjalistów, których nazywa Ekonomistami od Brudnej Roboty. Należący uprzednio do tego grona Perkins przedstawia się następująco: „stanowimy elitarną grupę ekspertów wykorzystujących środki międzynarodowych organizacji finansowych do tworzenia warunków, w których inne narody zostają podporządkowane największym korporacjom, naszemu rządowi i naszym bankom. Podobnie jak mafia EBR-owcy oferują swoim partnerom określone korzyści. Przybie-  
rają one formy pożyczek na rozbudowę infrastruktury [...] a przyznawane są jedynie pod warunkiem, że wszystkie finansowane z nich obiekty zostaną zaprojektowane i wybudowane przez nasze firmy”<sup>52</sup>. W ten sposób „gotówka wraca niemal natychmiast do firm tworzących korporację

---

<sup>49</sup> Tamże, s. 253.

<sup>50</sup> A. Jawłowska, *Ruch konsumentów*, Warszawa 1981, s. 122.

<sup>51</sup> Na ten temat piszę obszerniej w: K. Romaniszyn, *Krótki wykład*, s. 78-80.

<sup>52</sup> J. Perkins, *Hitman. Wyznania ekonomisty od brudnej roboty* (nazwisko tłumacza nie jest podane), Warszawa 2006, s. 21.

(kredytodawcę), kraj otrzymujący kredyt musi spłacić go w całości wraz z odsetkami. EBR-owiec odnosi pełny sukces, gdy kredyty są tak duże, że po kilku latach kredytobiorca nie jest zdolny spłacić kolejnych rat. A wtedy my, jak mafia, zgłaszamy się po nasz łup. Przybiera on różne formy: przejęcie głosu danego kraju w głosowaniach na forum ONZ, instalacja baz wojskowych, lub uzyskanie praw do korzystania z zasobów naturalnych danego kraju. [...] Oczywiście kredytobiorca nadal pozostaje naszym dłużnikiem, a kolejny kraj zostaje wchłonięty przez nasze globalne imperium”<sup>53</sup>. Podany jest przykładem zupełnego uzależnienia i eksploatacji obliczonej na długotrwały zysk.

Korporacje nieustannie i zażarcie rywalizując ze sobą, co narzuca im logika porządku Rynkowego, mogą też działać w obrębie danej gospodarki krótkofalowo, w ograniczonych: skali, czasie i przestrzeni. Takiego przykładu dostarcza krótka historia fabryki koncernu Nokia zbudowanej we wsi Juku w Rumunii<sup>54</sup>. Przeniesiona z Niemiec i szybko zorganizowana od podstaw w rolniczym interiorze kraju, przyniosła do wsi i okolicy oprócz nadziei na dobrą przyszłość także dobrą i nowoczesną infrastrukturę (drogi, oświetlenie, budynki mieszkalne etc.) zmieniającej krajobraz tego terenu<sup>55</sup>. Wprawdzie same zarobki nie były zbyt wysokie, lecz wystarczały na utrzymanie i co najważniejsze dawały możliwość stopniowego podniesienia poziomu życia pracowników rekrutowanych z Juku i okolicy. To wszystko wraz ze sposobem traktowania pracowników sprawiało, że w pracy „czuli się niemal tak komfortowo, jak w drugim domu”<sup>56</sup>. Jednak przeniesiona do Chin fabryka znikła wraz z nadzieją na lepsze życie, tak samo szybko jak się pojawiła, pozostawiając nowoczesną infrastrukturę „w szczerym polu”. Pozostawiła też trudniejsze do oszacowania spustoszenie w lokalnym życiu i w życiu jej byłych, lokalnych pracowników.

Podane przykłady diametralnie różnych sposobów penetrowania gospodarki przez koncerny i wielkie pieniądze kierują uwagę ku udziałowi w tym państwa. Znana jest teza o malejącej zdolności zapobiegania przez państwo różnego rodzaju nadużyciom, którego dopuszczają się na jego terenie korporacje, stale rosnące w siłę już nie tylko ekonomiczną, lecz tym

<sup>53</sup> Tamże, 21–22. Książka Perkinsa jest wprawdzie oskarżeniem korporacji amerykańskich, których aktywność widział on, i w niej uczestniczył, w krajach Ameryki Południowej, obserwacje te jednak mają w porządku Rynkowym walor powszechny.

<sup>54</sup> Historię tę, poznaną w toku przeprowadzonych badań terenowych, przedstawia M. Miszczyński, *Labour arbitrage: the lifecycle of a global production mode*, „Journal of Organizational Ethnography”, t. 5, ss. 106–122.

<sup>55</sup> „The plant has its own infrastructure, including kilometres of long asphalt lanes, road lights, gas supply, rain drain, electricity supply and a water purification station”, tamże, s. 110–111.

<sup>56</sup> „The opinions of my informants show me that the plant in a way became «as comfortable as a second home»; tamże, s. 112.

samym także w siłę polityczną. Zwielokrotniając swoje aktywa ekonomiczne korporacje bowiem zyskują sukcesywnie aktywa polityczne, czyli realny wpływ na władze kolejnych państw. Wyrazem tego jest powstrzymywanie się państw od decyzji „wzbudzających niechęć” potężnych ponadnarodowych korporacji i takiegoż kapitału. Teza ta, w ogólności trafna, może jednak przesłaniać fakt przyzwolenia ze strony państwa na penetrowanie i uzależnianie gospodarki kraju przez rzeczono podmioty. W porządku Rynkowym państwo, a ściślej administracja państwowa utworzona przez kompradorskie elity, może stać się wyrazicielem interesów międzynarodowego kapitału i korporacji, czyniąc to pod hasłem „nie ma alternatywy”<sup>57</sup>. Takie państwo (administracja państwowa) staje się de facto zarządcą „w imieniu” wielkiego kapitału i korporacji, przeprowadzając zmiany, nazywane reformami, m.in.: na rynku pracy (deregulując go) i w sferze własności (prywatyzując majątek na rzecz zagranicznych podmiotów), ograniczając świadczenia socjalne dla obywateli, wydłużając wiek emerytalny etc. Działania te oznaczają, że w porządku Rynkowym rola państwa nie musi maleć, wręcz przeciwnie, może ona być **kluczowa w realizacji interesów międzynarodowych pomiotów gospodarczych i finansowych** kosztem administrowanego kraju z jego zasobami, w tym zasobami ludzkimi. Powtórzmy, dzieje się tak, gdy kierowanie państwem w interesie wielkiego międzynarodowego kapitału realizują „politycy-rentierzy” znajdujący oparcie w instytucjach międzynarodowych zawsze skłonnych ich wesprzeć na różne sposoby<sup>58</sup>.

Jak z powyższego wynika, współczesnymi kolonizatorami są: „wielkie pieniądze”, a ściślej niezbyt wielkie grono władających nimi, czyli ponadnarodowy kapitał, a także globalne korporacje, co odbywa się przy (pośrednim) wsparciu silnych państw i współpracy polityków-rentierów z gospodarkę kolonizowanych z wszystkimi wyżej wymienionymi. Walny udział tych ostatnich polega na administrowaniu przez nich krajem i jego gospodarką w interesie wielkiego kapitału, i w swoim prywatnym interesie. Współczesna kolonizacja nie jest prowadzona z wyraźnie określonego ośrodka (centrum) czy metropolii i nie musi być długotrwała. Można powiedzieć, że jest w pewnym sensie „mobilna”, czemu służy łatwość inwestowania i wycofywania inwestycji z danego kraju, gdy osiągnęte zyski nie są zadowalające. O tym ostatnim decyduje mordercza rywalizacja pomiędzy korporacjami, będąca jednym z imperatywów porządku Rynkowego. Można zatem powiedzieć, że współcześnie utrwaliła się **kapitałowa i pokojowa**

<sup>57</sup> H. Radice, *Neoliberalna globalizacja: imperializm bez imperiów*, s 156.

<sup>58</sup> Tamże, s 156-157.

postać kolonizowania gospodarek narodowych<sup>59</sup>. Co powiedziawszy, należy też wspomnieć, że wielki kapitał nie ekspanduje tylko z najzamożniejszych krajów, lecz także z tych, które łączą ekspansję ekonomiczną, polityczną i militarną.

Opisanej ekspansji dotyczącej dóbr i zasobów materialnych towarzyszy ekspansja dotycząca dóbr i zasobów niematerialnych. Dokonuje się ona w sferze idei, wartości, światopoglądu i odpowiadających im sposobów (stylów) życia. Jej głównym nośnikiem i narzędziem są media, a podstawowym mechanizmem jest monopolizowanie przekazu. Tę ostatnią praktykę Benjamin Barber nazywa „bitwą o obraz”, oddając w tych słowach fakt rzeczywistej i bezwzględnej walki o zmonopolizowanie przekazu i sprzedawanie „obrazów tego świata”, czyli informacji, rozrywki i stylów życia<sup>60</sup>. Wprawdzie sprzedaż i zysk są w tej bitwie bardzo ważne, lecz nie wyczerpują jej celów. Bitwa o zmonopolizowanie przekazu, czyli zmonopolizowanie obrazów świata prowadzi ostatecznie do skolonizowania umysłów, jak moglibyśmy obrazowo powiedzieć, czyli w dłuższej perspektywie do skolonizowania kultury narodowej. Ponieważ jest to bitwa na skalę globalną, jej celem jest kolonizowanie kolejnych kultur narodowych<sup>61</sup>. Bitwę tę wytoczyło kulturom narodowym i pluralizmowi idei, poglądów, stylów życia etc. kilka globalnych koncernów medialnych. Rywalizują one także ze sobą o zagarnięcie możliwie największej „puli” globalnego przekazu i władzy nad umysłami. Zaprowadzając monopol na tworzenie obrazu świata ponadnarodowe koncerny medialne kolonizują w wymiarze ideowym i ideologicznym kolejne społeczeństwa i kultury naszego globu.

## Kolonizowanie Polski?

W debacie publicznej w Polsce nie brakuje, popartych przykładami, stwierdzeń o mającym miejsce kolonizowaniu kraju. Rodzi się zatem pytanie o ich zasadność i o postać orzekanego kolonizowania. Pytanie to odsyła do kwestii transformacji ustrojowej, jej kierunku i rzeczywistego, czyli osiągniętego celu. Jak zauważa Witold Morawski: „importowany neoliberalizm praktycznie przesądził o treści i praktyce szokowej reformy gospodarczej. Oceniana ona była dobrze przez międzynarodowe instytucje finansowe między innymi dlatego, że Polska, opuszczając blok wschodni, przyłączyła się ochoczo do najbardziej radykalnego rydwanu polityczno-

<sup>59</sup> Por. K. Romaniszyn, *Krótki wykład*, s. 26.

<sup>60</sup> B. Barber, *Dżihad kontra McŚwiat*, r. 4-7.

<sup>61</sup> Wątek ten – tutaj tylko zasygnalizowany – zasługuje bez wątpienia na osobną, dogłębną analizę.



-ideologicznego, jaki funkcjonował na Zachodzie”<sup>62</sup>. Paradoxem jest, że zastosowany w Polsce model transformacji miał być wprawdzie realizowany spontanicznie, „ale przy dużym udziale kapitału zagranicznego, co jest konstrukcją intelektualnie przedziwną. W warunkach znacznego otwarcia gospodarki i pełnej liberalizacji napływu kapitału zagranicznego, praktycznie do wszystkich sektorów, łącznie z medialnym i słabości państwa było to podejście po prostu naiwne”<sup>63</sup>. W owym, początkowym czasie transformacji „zarówno politycy, jak i autorytety naukowe potrafili bronić zasady, że obrona interesów narodowych jest przeżytkiem (budujemy wspólną Europę), racja stanu jest wymysłem nacjonalistów i nie da się jej zoperacjonalizować, a kapitał nie ma narodowości. W ten sposób państwo traciło wsparcie istotnego elementu współczesnej polityki – usytuowanych w sieci powiązań europejskich dużych firm krajowych”<sup>64</sup>. Wskazanego postępowania nie można uznać za grzech „młodości transformacyjnej” wynikający po części z niezajomości reguł rządzących współczesną globalną gospodarką, bowiem spieniężania resztek zasobów krajowych z pomijaniem interesów kraju, a bywało, że i racji stanu dokonywano w najlepsze do ostatnich lat<sup>65</sup>. Pytanie o to, czy odpowiedzialna za owe transakcje elita władzy i pieniądza miała wspólne sprawy i wspólne cele z resztą społeczeństwa, trzeba pozostawić otwartym.

Na wyraźne podkreślenie zasługuje, że w zaprowadzaniu nowego porządku w Polsce swój znaczący udział miał „zgiełk mediów” skutecznie tłumiący rzeczową publiczną debatę na jej temat. Z jednej strony jest to dobra ilustracja wspomnianej wyżej „bitwy o obraz” i jej kluczowego znaczenia dla utrwalania w potocznej świadomości pożądanego obrazu rzeczywistości. Z drugiej strony jest to potwierdzenie doniosłości faktu zmonopolizowania przekazu medialnego w ogóle, a przez obcy kapitał i obce interesy polityczne i ekonomiczne w szczególności. Jak bowiem wiadomo, owe „zgiełkliwe media” w Polsce w lwiej części należą do obcego kapitału. Pokazuje to wreszcie, że zarówno informacja, jak i kapitał mają swoją narodowość<sup>66</sup>. O opłacalności, a tym samym o charakterze transakcji prywatyzacyjnych informują, na przykład, dane dotyczące sprzedaży obcemu kapitałowi polskich banków. Otóż za uzyskaną łączną kwotę około 25 mld

---

<sup>62</sup> W. Morawski, *Klimaty społeczne a instytucjonalne reguły zaspokajania potrzeb życiowych*, [w:] *Wobec wyzwania jutra*, red. W. Morawskiego, Warszawa 2016, s. 25.

<sup>63</sup> A. Lubbe, *Demokracja, wolny rynek, konkurencja niedoskonała i polityka. Czyli duży może więcej*, [w:] *Wobec wyzwania*, s. 175.

<sup>64</sup> Tamże, s. 176.

<sup>65</sup> Przykłady takich działań podaję w innym miejscu; por. K. Romaniszyn, *Krótki wykład*, s. 31–58.

<sup>66</sup> A. Lubbe, *Demokracja, wolny rynek*, s. 176.



zł można obecnie zakupić mniej więcej jeden bank. Pamiętać przy tym trzeba o utracie dochodów z sektora bankowego i o uzależnieniu finansowania strategicznych sektorów polskiej gospodarki od (niejawnych) decyzji politycznych podejmowanych poza Polską. Takie działania prowadziły do ograniczania suwerenności gospodarczej kraju, a ich przemilczanie w przekazie mediów zdominowanych przez obcy kapitał wystarczy za dowód posiadania narodowości i przez kapitał, i przez informację. Ostatecznie transformacja ustrojowa okazała się marszem w kierunku stworzenia relacji uzależnienia polskiej gospodarki, a tym samym i państwa, od wielkiego międzynarodowego kapitału i od silnych państw<sup>67</sup>. Fakt ten upoważnia do nazwania transformacji metodą kolonizowania kraju. Wprost powiedział to Witold Kieżun, podając szczegółowe uzasadnienie i przykłady odnoszące się do struktury polskiej gospodarki<sup>68</sup>. Podkreśla on, że na kilkadziesiąt działających w Polsce banków tylko trzy mają kapitał polski, handel jest już zdominowany przez sieci zagranicznych supermarketów, a w sektorze przemysłowym tylko połowa firm jest polska. Za złagodzony wariant tezy o kolonizacji Polski w rezultacie transformacji ustrojowej można uznać tezę o filialności naszej gospodarki „w której dominującą rolę odgrywają filie zagranicznych korporacji i koncernów”<sup>69</sup>. Co oznacza, że uzależnienie to można określić uprzednio zaproponowanym mianem kolonizacji korporacyjnej. Obecne apele i idące w ślad działania zmierzające do repolonizacji naszej gospodarki, poczynając od sektora bankowego, są tylko potwierdzeniem wskazanego faktu.

### Kilka uwag na zakończenie

Współczesnych relacji zależności nie cechuje dawne, właściwe (zachodnioeuropejskiemu) kolonializmowi budowanie trwałych relacji, których elementem była, jakby to dziwnie nie brzmiało, odpowiedzialność za stan kolonii przyjęta – we własnym dobrze pojętym interesie – przez metropolię. Trwała relacja zależności miała bowiem swoją wymierną cenę i sporo kosztowała. Obecne mniej lub bardziej trwałe relacje zależności nie generują takich lub żadnych kosztów, przeciwnie, pozwalają generować kolosalne zyski. I dzięki globalizacji (ekonomicznej) swobodnie je transferować.

<sup>67</sup> Gdyby potwierdziły się informacje prasowe o tym, że elementem zawartej umowy dotyczącej zakupu śmigłowców Caracal miało być wniesienie przez Skarb Państwa Polskiej Grupy Zbrojeniowej (PGZ) do francusko-niemieckiego koncernu Airbusa dające tejże PGZ kilka procent udziału w owym koncernie i sprawiającej, że decyzje dotyczące PGZ zapadałyby w Tuluzie, byłby to najnowszy dowód ustanawiania omawianych relacji zależności.

<sup>68</sup> W. Kieżun, *Patologia transformacji*, passim.

<sup>69</sup> A. Karpiński, S. Paradyś, P. Sroka, W. Żótkowski, *Jak powstawały i upadały zakłady przemysłowe w Polsce*, Warszawa 2013, s. 318.

Imperatywem współczesnego kolonizowania jest generowanie możliwie największego zysku długofalowo lub czasowo.

W warunkach globalizacji – stwarzającej nieograniczone możliwości „bogacenia się bogatych” i monopolizowania kolejnych rynków w kolejnych regionach świata przez ponadnarodowe korporacje malejące liczebnie, a zarazem rosnące w siłę ekonomiczną i polityczną – zdominowanie przez nie wszelkiej wytwórczości materialnej i niematerialnej (idei, informacji, „obrazów świata”, stylów życia etc.) wydaje się kwestią czasu. Tak urzeczywistniłaby się nowa, globalna postać kolonizacji, jakiej dzieje dotąd nie znały. Czyli kolonizacji zaprowadzanej niejawnie, pozbawionej łatwych do zidentyfikowania centrów czy metropolii, której beneficjentem byłoby wybrane społeczeństwa kosztem pozostałych.

Krystyna Romaniszyn

#### **Colonialism in the Age of Globalization?**

The paper aims at discussing the relations of dependency between the central and peripheral states in contemporary world. It begins with the overview of two basic categories, namely „colonization” and „colonialism” followed by the analysis of contemporary forms and agents of colonization. Special attention is paid to the alleged colonization of Poland by „big money” i.e. the transnational capital and corporations.

**Keywords:** colonialism, globalization

**Słowa kluczowe:** kolonializm, globalizacja